

Narada aktywu
przem. wełnianego
północnej
części kraju

15D2 - W Łodzi odbyła się
krajowa narada aktywu poli-
tycznego i gospodarczego prze-
mysłu wełnianego północnej
części kraju. Wzięli w niej udział
wiceprezes Rady Ministrów -
Tadeusz Gede.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 137 (861)

BIAŁYSTOK, piątek 11 czerwca 1954 r.

Cena 20 gr

Przy pomocy państwa chłopi zwiększają hodowlę

Sianokosy
w PGR-ach

Korzystając z dobrej pogody,
gospodarstwa PGR-owskie w
powiecie łęckim rozpoczęły sia-
nokosy. Już w dniu 4 bm. go-
spodarstwo PGR Chełchy, Lega
i Wysokie przystąpiły do sprze-
tu konicznej i lucerny. Według
harmonogramu pierwszy etap
sianokosów zakończony zostanie
do dnia 12 bm., po czym we
wszystkich gospodarstwach PGR
Zjednoczenia Elk rozpocznie się
spręt siana łąkowego. (gd)

O ponad 250 cieląt i 60 krów
wzrosło pogłowie
w gminie Krzanowice

WARSZAWA. - Rolnictwo korzysta obecnie z wydatnie zwięk-
szonej i wszechstronnej pomocy państwa na rozwój hodowli, za-
gwarantowanej uchwałą Rady Ministrów z 17 grudnia 1953 r. Bar-
dzo sprzyjające warunki rozwoju hodowli i jej większa opłacalność
zachęcają chłopów do zwiększenia pogłowia inwentarza, do
większej dbałości o jego wydajność, do rozszerzania bazy paszo-
wej.

W ciągu 4 pierwszych mie-
sięcy br. stan pogłowia bydła
w gminie Krzanowice w pow.
Racibórz powiększył się o ponad

250 cieląt z własnego przychów-
ku, 61 krów, a owiec o przeszło
150.

Dzięki otrzymaniu pożyczek z
kredytów państwowych 43 ma-
ło i średniorolnych chłopów z Krza-
nowic zakupiło krowy.

Wykorzystując bardzo dogod-
ne warunki rozwoju hodowli
trzody chlewnej, wielu chłopów
pow. Grójec w woj. warszaw-
skim znacznie zwiększyło w swo-
ich gospodarstwach pogłowie
świń. Do 20 sztuk zwiększył w
tym roku hodowlę trzody chlew-
nej - średniorolny chłop z gro-
mady Bolesławiec gm. Lipie -
Rzeźnicki.

Kucharski Stanisław - śred-
niorolny chłop z gromady Sta-
nisławów hoduje obecnie kilka-
naście sztuk trzody. Obaj po-
siadają zaszczytne odznaki
„wzorowy hodowca”.

Na apel gromady Woźnawies

Chłopi z powiatu bielskiego rozpoczęli już realizację czynu społecznego

Apel gromady Woźnawies odbił się szerokim echem
wśród chłopów powiatu bielskiego, którzy nie tylko odpo-
wiedzieli nań podejmowaniem konkretnych zobowiązań,
ale i natychmiastowym przystąpieniem do ich realizacji.

Chłopi ze wsi wchodzących w
skład nowoprojektowanej gro-
mady Kotły (gm. Widowo) w
dniu 6 bm. podjęli m. in. zobow-
wiązanie wyremontowania 200
m drogi. Już następnego dnia
do pracy przystąpiło 40 chłopów
z furmankami, dostarczając na
drogę żwir i piasek. Robota ru-
szyła „na całego” i w dniu 9
bm. chłopci zameldowali o za-
kończeniu remontu drogi.

Podobnie zrealizowali już
podjęte zobowiązanie wywiro-
wania 300 m drogi chłopcy z
gromady Roszkowszczyzna. W
pracy tej wyróżnił się przy ko-
paniu rowów drogomistrz Wło-
dzimierz Sojko, który wykonał
najwięcej roboty, pociągając za

Spotkania „Gazety Białostockiej” z czytelnikami

W Dniach Oświaty, Książki i
Prasy redakcja „Gazety Biało-
stocckiej” organizuje spotkania
ze swymi czytelnikami. Spotka-
nia te są połączone z występa-
mi artystycznymi ekipy „Arto-
su”.

Dotychczas spotkania odbyły
się z mieszkańcami wsi Olszan-
ka w pow. sokólskim, mieszkań-
cami wsi Drogoszewo w pow.
łomżyńskim, robotnikami z
WZPW w Białymstoku oraz
wczoraj z mieszkańcami groma-
dy Chmielewo w pow. łomżyń-
skim.

Na spotkaniach tych zacie-
śnia się więź redakcji z czyteln-
kami gazety.

Wzmaga się walka narodu francuskiego

przeciwko „armii
europejskiej”

NA ZDJECIU: tow. tow. J.
Vermeersch, M. Thorez, M.
Cachin podczas przerwy w
obradach XIII Zjazdu Konu-
nistycznej Partii Francji.

(FOT - CAF)



Chłopi, przyspieszajcie tempo dostaw!

Pow. łęcki wykonał wczoraj 200 proc. planu dziennego

Hajnówka, Sokółka i Suwałki
nadal na szarym końcu

Dzień wczorajszymi odznaczał się nasilonym ruchem w punktach
skupu żywca i trzody chlewnej. Chłopi wzmogli tempo realizacji
obowiązkowych dostaw i w dniu wczorajszym w skali wojewódz-
kiej po raz pierwszy w czerwcu wykonano w 100 proc. dzienny
plan skupu.

Spadek kursów akcji na giełdzie nowojorskiej

NOWY JORK. - Prasa dono-
si, że na giełdzie nowojorskiej
nastąpił ostatnio znaczny spa-
dek kursów akcji.
Dziennik „New York Times”
omawiając sytuację na giełdzie
pisze, że przyczyną gwałtowne-
go spadku kursów akcji jest po-
kojowa polityka ZSRR, w wyniku
której nastąpiło odprężenie
międzynarodowe.

Najwięcej była i trzody
chlewnej dostarczali do punk-
tów skupu chłopcy z pow. łę-
ckiego, którzy w dniu wczoraj-
szym wykonali około 200 proc.
planu dziennego. Niezłe prze-
biegał też skup w pow. biels-
kim, który dzięki wzmocnionym
dostawom przesunął się z 8 na
7 miejsce w województwie.

Źródła osiągnęły Elku i Bielska
Podlaskiego 1500 m. in. i w tym,
że wreszcie kolegiła orzekające
należycie zajęły się kulkami -
sabotażystami obowiązkowych
dostaw i ich poplecznikami.
I tak np. kolegium orzekające
w Bielsku Podlaskim ukarało o-
statnio tylko w gminie Chrabo-
ły kilkunastu kulków. M. in. u-
karano grzywnami po 1.500 zł
Szymona Ignaciuka z Rajska,
Mikołaja Mioczyńskiego i An-
toniego Pawluczuka z gromady
Knorzy oraz grzywną 600 zł
Sergiusza Onufryjanika z Plo-
sek.

Dzięki rozwiniętej przez KG
i aktywności gminnej i gromadki
pracy masowo - uświadamiają-
cej oraz ostrego kursu w sto-
sunku do świadomości sabotaż-
nych obowiązkowe dostawy ku-
łaków, gmina Chraboły rytmicz-
nie przekracza plany skupu.

Z gminy Chraboły trzeba brać
przykład, stosując równoległe
pracę uświadamiającą z demo-
skowaniem i surowymi karami
na kulków-sabotażystów i ich
popleczników.

Powiaty w realizacji obowiązkowych dostaw
żywca w dniach 8 i 9 bm.

P O W I A T	Miejsce zajęte w wykonywaniu planu			
	miesięcznego		rocznego	
	8 bm.	9 bm.	8 bm.	9 bm.
Augustów	6	4	5	5
Białystok (wraz z Mońkami)	13	9	9	9
Bielsk-Podlaski	7	6	6	6
Siemiatycze	5	2	7	7
Hajnówka	10	8	14	14
Elk	4	7	3	3
Grajewo	1	3	4	4
Kolno	2	1	11	11
Łomża	12	13	12	12
Olecko	11	12	2	2
Gołdap	3	5	1	1
Sokółka	9	11	13	13
Suwałki	14	14	10	10
Wysokie-Mazowieckie	8	10	8	8

Deputowany socjalistyczny De-
jean, który do niedawna bronił
układu o „europejskiej wspóln-
ocie obronnej”, oświadczył ostat-
nio przybyłym do niego delega-
cji, że wypowie się przeciwko
ratyfikacji tego układu. Również
deputowany radykał Ramonet,
mer miasta Chateauroux, wypo-
wiedział się przeciwko układo-
wi paryskiemu.

Z ostrą krytyką układu o „eu-
ropejskiej wspólnocie obronnej”
wystąpili generalowie: Touz, du
Vigier, Anselme, Revers i Gueri.

PARYŻ. - 14 głosami prze-
ciw 7 i przy jednym wstrzymują-
cym się komisja obrony Zgro-
madzenia Unii Francuskiej przy-
jęła sprawozdanie „niezależne-
go” Gouyon, który wypowiedział
się przeciw ratyfikacji układu o
„europejskiej wspólnocie obron-
nej”.

PARYŻ. - Deputowany rady-
kalny Albert Forcalnet złożył 9
bm. we francuskim Zgromadze-
niu Narodowym projekt rezolu-
cji, domagający się nawiazania
przez Francję normalnych sto-
sunków dyplomatycznych z Chiń-
ską Republiką Ludową.

Załoga parowozowni w Białymstoku wykonała zadania 5 lat Planu 6-letniego

Wczoraj Redakcja nasza o-
trzymała od rady zakładowej
przy Parowozowni Głównej
i klasy w Białymstoku meldu-
nek o wykonaniu przez załogę
warsztatów naprawczych Paro-
wowni zadań 5-ciu lat Planu
6-letniego.

„Wykonanie zadań 5 lat Pla-
nu 6-letniego naprawy okreso-
we wagonów towarowych -
pisze rada zakładowa - za-
wdzięczamy szeroko rozwinię-
temu długofalowemu współza-
wodnictwu, pogłębiłemu w
zobowiązaniach na cześć IX
Plenum, II Zjazdu partii i świę-
ta klasy robotniczej - 1 Maja.
Sukces ten uzyskaliśmy również
dzięki racjonalnej organizacji
pracy, ruchowi racjonalizator-
skiemu, stosowaniu przodują-
cych metod pracy, np. metody
majstra Ryżkowskiego, stałemu
podnoszeniu swych kwalifikacji
i systematycznej obniżce koszt-
ów własnych”.

Radzieckie związki zawodowe w walce o dalszy rozwój gospodarki ZSRR, wzrost dobrobytu i umocnienie pokoju

Referat tow. N. Szvernika
na XI Zjeździe WCSPS

MOSKWA. — W pierwszym dniu obrad XI Zjazdu Związków Zawodowych ZSRR — 7 bm. referat sprawozdawczy Wszechnarodowej Centralnej Rady Związków Zawodowych wygłosił przewodniczący WCSPS N. Szvernika.

Pod kierownictwem Partii Komunistycznej — stwierdził na wstępie mówca — radzieckie związki zawodowe dokonały wielkiej pracy w dziedzinie mobilizacji najszerzej rzeszy robotników i urzędników do walki o wykonanie i przekroczenie planów gospodarczych, o realizację doniosłych zadań radykalnego podniesienia produkcji wszystkich działów rolnictwa oraz produkcji artykułów powszechnego użytku.

ROZWÓJ GOSPODARKI

Mówca wskazuje następnie na sukcesy mas pracujących Związku Radzieckiego w budownictwie socjalistycznym. Przypomina on dane, świadczące, że naród radziecki pomyślnie realizuje program nakreślony przez XIX Zjazd KPZR. Przemysł socjalistyczny rozwija się w takim tempie, o jakim nawet marzyć nie mogły najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne. W roku ubiegłym globalna produkcja przemysłowa zwiększyła się w porównaniu z 1950 r. o 45 proc. W ra-

W walce o stały rozwój gospodarki socjalistycznej radzieckie związki zawodowe — stworzone i wychowane przez Partię Komunistyczną — umocniły swe szeregi, jeszcze bardziej zespoliły robotników i urzędników wokół partii i rządu pewnie prowadzących kraj naszą drogą, wskazaną przez Lenina i wielkiego kontynuatora dzieła Lenina — Stalina.

NARODOWEJ ZSRR

Radzieckie zakłady przemysłowe stale wzrasta produkcja, polepsza się jej jakość, obniżają się jej koszty. Dzięki krokom podjętym przez partię i rząd w drugim półroczu 1953 r. przemysł wyprodukował artykułów powszechnego użytku na sumę 30 miliardów rubli wyższą niż w pierwszym półroczu. W roku bieżącym produkcja przemysłowa zwiększyła się w porównaniu z 1950 r. w przybliżeniu o 60 proc. Tak więc zadania pięcioletniego planu pociągającego zostaną wykonane i przekroczone.

WALKA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH O ROZWÓJ PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ I ROLNEJ

Przewodniczący WCSPS Szvernika zabrał udział w walce o rozwój gospodarki narodowej oraz o rozwój organizacji współzawodnictwa socjalistycznego. W toku współzawodnictwa wyrosły liczne kadry nowatorów i przodowników pracy. Są to przodujący pracownicy społeczeństwa radzieckiego, do których poziomu powinni się podnieść wszyscy robotnicy i urzędnicy. Zadaniem związków zawodowych polega na tym, by upowszechniać doświadczenia nowatorów produkcji i popierać ich inicjatywę, by uczynić je własnością najszerzej rzeszy robotników i urzędników.

Przemysł nasz i nasze rolnictwo — mówił Szvernika — mają olbrzymie możliwości stałego podnoszenia wydajności pracy. Jednakże w wielu zakładach przemysłowych i w szeregu gałęzi gospodarki narodowej możliwości te niedostatecznie są wykorzystywane.

Należy usprawnić pracę związków zawodowych w dziedzinie rozwoju wynalazczości i racjonalizacji, w dziedzinie wszechstronnego umocnienia dyscypliny pracy. WCSPS i komitety central-

N. Szvernika omawia następnie udział związków zawodowych w walce o rozwój rolnictwa. Organizacje związkowe prowadzą na szeroką skalę pracę kulturalną wśród robotników ośrodków maszynowo-tractorowych i sowchozów w rejonach zagospodarowywania nowych ziem. Rozwinięto się współzawodnictwo socjalistyczne o zwiększenie plonów upraw rolniczych, o dalszy wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich i ich produktywności, o całkowite wykorzystanie traktorów, kombajnów i innych maszyn rolniczych.

Wrześniowe i lutowo-marcowe posiedzenia plenarne KC KPZR postawiły zadanie podniesienia poziomu pracy wiejskich placówek kulturalno-oświatowych, ożywienia działalności klubów i bibliotek, regularnego wyświetlania filmów, dalszej radiofonizacji wsi. Należy dążyć do tego, by w każdym ośrodku maszynowo-tractorowym, w każdym sowchozie były świetlice i biblioteki obywatelskie.

TROSKA O DOBROBYT ROBOTNIKÓW I URZĘDNIKÓW JEDNYM Z GŁÓWNYCH ZADAŃ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Troska o dobro narodu — mówił Szvernika — jest najwyższym prawem dla naszej partii i rządu. Znajduje ona dobitny wyraz w nieustannym wzroście dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego klasy robotniczej i chłopstwa, w systematycznym obniżaniu cen artykułów masowego użytku, w szerokim rozmachu budownictwa mieszkaniowego i kulturalnego. W 1954 r. inwestycje w budownictwie mieszkaniowym wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym o 35 proc. Ceny detaliczne artykułów powszechnego użytku są obecnie 2,4 raza niższe niż w 1947 r. Z roku na rok wzrastają wydatki na ubezpieczenia społeczne, które wynoszą

w roku bieżącym 24,7 miliarda rubli. Od X Zjazdu związków zawodowych z leczenia sanatoryjno - uzdrowiskowego skorzystało 13 milionów robotników i urzędników 12 milionów dzieci spędzało ferie w obozach pionierów.

Są jednak tacy działacze gospodarczy i związkowi, którzy nie troszczą się o zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb ludzi pracy. KC związków zawodowych, fabryczne komitety związkowe i rady zakładowe powinny kontrolować przebieg budowy domów, hoteli robotniczych i placówek kulturalno-bytowych, sprawdzać skuteczność przydziału mieszkań, pilnować remontów domów.

Mówca podkreśla dalej do-

nosząc rolę związków zawodowych w komunistycznym wychowaniu mas pracujących. Pod kierownictwem partii związki zawodowe prowadzą różnorodną działalność kulturalną w zakładach przemysłowych i w instytucjach, w hotelach robotniczych, klubach i bibliotekach. Przeszło 2 miliony robotników i urzędników bierze udział w amatorskich zespołach artystycznych. Rozmach i poziom ideologicznej pracy związków zawodowych w dziedzinie

kulturalnej jest jednak jeszcze niezadowalający. Należy wyeliminować z praktyki instytucji kulturalnych biurokracizm, monotonię, trzeba przepełnić pracę tych placówek głęboką treścią ideologiczną i uczynić ją atrakcyjną.

Mówca podkreśla, że WCSPS, KC związków zawodowych i rady związków zawodowych powinny zdecydowanie usprawnić pracę z kadrami, umacniać więź z masami.

ZACIESNIŁY SIĘ WIĘZY ŁĄCZĄCE RADZIECKICH ZWIĄZKOWCÓW Z KLASĄ ROBOTNICZĄ CAŁEGO ŚWIATA

N. Szvernika przechodzi następnie do zagadnień związanych z udziałem radzieckich związków zawodowych w walce o umocnienie międzynarodowej jedności robotników, w walce o pokój i demokrację. Radzieckie związki zawodowe, wierne zasadom proletariackiego internationalizmu, nawiązują trwałe kontakty i ścisłą współpracę z klasą robotniczą i związkami zawodowymi wszystkich krajów. Od 1949 r. Związek Radziecki zwiedził 463 delegacje robotnicze z 62 krajów. W tym samym czasie 269 radzieckich delegacji związkowych wyjechało do różnych krajów świata na zaproszenia zagranicznych związków zawodowych. Z uczestnictwem wielkiego zadowolenia — mówi Szvernika — możemy dziś oświadczyć, że łą-

czy nas braterska niezłomna przyjaźń i trwałe więzy z masami pracującymi wielkiej Chińskiej Republiki Ludowej, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Okrzepły i zacieśniły się więzy łączące radzieckie związki z klasą robotniczą i związkami organizującymi związkowymi krajów kapitalistycznych i kolonialnych.

Radzieckie związki zawodowe będą również nadal ramie w ramie z masami pracującymi innych krajów bronić wielkiej sprawy pokoju, wszystkimi siłami przyczyniać się do sukcesu walki o lepsze jutro ludzi pracy na całym świecie.

Partia komunistyczna — nadzieja pracującej i cierpiącej Francji

która pragnie żyć
i która będzie żyła
wolna i niezależna

Przemówienie tow. M. Thoreza na XIII Zjeździe FPK

PARYŻ. — 7 bm. na końcowym posiedzeniu XIII Zjazdu Francuskiej Partii Komunistycznej wygłosił przemówienie Maurice Thorez. Fragmenty przemówienia zamieszczamy poniżej.

XIII Zjazd partii — powiedział Thorez — był doniosłym wydarzeniem politycznym. Jego znaczenie zrozumieć nie tylko komuniści i wszyscy postępowi ludzie, lecz również wrogowie narodu.

Dlaczego Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej wywołał tak powszechny i żywy odzew? Dlatego, że odzwierciedlił on potężny zryw mas, które pragną doprowadzić do całkowitej zmiany polityki francuskiej; dlatego, że wskazał sposób rozwiązania obecnych trudności i położenia kresu cierpieniom klasy robotniczej, narodu i całego naszego kraju.

Wszystkie warstwy ludności pracującej występują przeciwko polityce wojny i awantury, która rujnuje kraj i wzmaga trudności gospodarcze.

Cały naród z wyjątkiem kół uprzywilejowanych i lokajów imperializmu amerykańskiego coraz gwałtowniej wyraża zaniepokojenie i gniew w związku z kontynuowaniem niesprawiedliwej wojny z narodami Indochin.

Cały naród powstaje przeciwko wzmocnieniu militarystyki niemieckiej, którego triumfem ma się stać oślawiona armia europejska; armia ta zrodziłaby śmiertelne niebezpieczeństwo dla Francji i pokoju.

Wszyscy ludzie pracy — komuniści, socjaliści i katolicy, wszyscy demokraci dążą do obrony swobod demokratycznych przed reakcją i jej rządem, które coraz częściej uciekają się do metod faszystowskich, aby móc uprawiać swą politykę nędzy i wojny. Jakże mas ludowe mogą nie spoglądać z uwagą i ufnością na partię komunistyczną

w okresie, gdy ciężką nad nimi zgnębną następcą planu Marshalla i paktu atlantyckiego, które jedynie nasza partia demaskowała i przeciw którym walczyła od pierwszej chwili?

Masy ludowe widzą, jak słuszne było stanowisko naszej partii, która podkreślała nie tylko konieczność, lecz i możliwość zmiany polityki. Masy ludowe są przekonane, że naród francuski może liczyć na silnych sojuszników w swojej walce przeciwko układom z Bonn i Paryżu.

Przywrócenie mocy układu francusko - radzieckiego byłoby dla Francji potężnym poparciem w odzyskaniu przez nią swobody działania w dziedzinie polityki zagranicznej.

Zasoby Francji, możliwości jej przemysłu i rolnictwa, nauki i techniki, intelektualne i moralne walory naszego narodu również zapewniają możliwość powrotu naszego kraju do niezależnej i godnej Francuzów polityki zagranicznej.

Francuska Partia Komunistyczna nie szczędziła wysiłków i nie będzie ich szczędzić w przyszłości, aby zjednoczyć wszystkie siły narodowe i demokratyczne.

Zaczęły się już budzić siły ludowe. Chłopi, warstwy średnie w miastach, a nawet część burżuazji występują już przeciwko polityce zdrady i wojny.

Faktem jest, że Francuska Partia Komunistyczna kieruje klasą robotniczą, kształtuje losy narodu i jest główną siłą przewodnią narodowego ruchu demokratycznego. Faktem jest, że zachodzące dziś zmiany są rezultatem naszej działalności i naszej pracy wyjaśniającej, naszych nieustannych apeli o nawołujących do zjednoczenia i walki, oraz rezultatem przykłądu, jaki daje klasa robotnicza.

Debata w Zgromadzeniu Narodowym
nad sprawą Indochin

Ostra krytyka „podwójnej gry” ministra Bidault

PARYŻ. — W środę po południu podjęta została we francuskim Zgromadzeniu Narodowym debata nad sprawą Indochin, której przebieg — jak podkreślają dzienniki paryskie — może okazać się fatalny dla rządu Lanieli wobec stale wzmagającej się krytyki stanowiska delegacji francuskiej w Genewie i przybierającej na sile żądań pokojowego uregulowania kwestii indochińskiej.

Ze świata

BERLIN

9 bm. rozpoczęło się 48 posiedzenie Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Posiedzenie zajął przewodniczący Izby dr Johannes Dieckmann.

Na porządku dziennym posiedzenia znajdują się następujące sprawy: wykonanie narodowego planu gospodarczego w r. 1953 i dotychczasowa realizacja planu na rok 1954 oraz sprawozdanie z wykonania budżetu państwowego w 1953 r.

MOSKWA

W środę 9 bm. przybyła do Moskwy duńska delegacja handlowa z ministrem pracy i gospodarki E. O. Kragem na czele. Przybycie delegacji jest związane z rozpoczęciem się między ZSRR a Danią rokowaniami handlowymi.

NOWY JORK

Jak donosi dziennik „New York Herald Tribune” z Tegucigalpy (stolica Hondurasu), oficjalni przedstawiciele gwałtowniejszego portu Puerto Barrios potwierdzili, że okręty marynarki wojennej USA zatrzymują u wybrzeży Hondurasu i Gwatemali statki handlowe udające się do Gwatemali. Statki te poddawane są rewizji.

Usiłując ratować zachwiane pozycje rząd francuski śledził umyślnie z Genewy ministra spraw zagranicznych Bidault, który składając specjalnie spreparowane sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu Konferencji Genewskiej, miał rozwiązać obawy i niezadowolenie wielu deputowanych.

Sprawozdanie Bidault, który przemawiał pierwszy, w tym właśnie duchu zostało ujęte. Mówca podsumował wyniki rozmów genewskich, usiłując zapisać na konto delegacji francuskiej osiągnięte dotychczas w poszczególnych sprawach zbliżenie poglądów uczestników konferencji.

Następnie Bidault usiłował odeprzeć stawiane mu zarzuty, iż prowadził w Genewie „podwójną grę”, ofiarując pokój jednym, a zachęcając do wojny drugim. Przecząc samemu sobie, Bidault domagał się jednak wzmożenia francuskiej siły zbrojnej w Indochinach.

Następnie zabrał głos deputowany radykalny Pierre Mendes-France. Zaskakując on rząd francuski za to, że wcześniej nie zawarł pokoju w Indochinach, gdy sytuacja Francji była korzystniejsza.

„Rządy jeden po drugim — oświadczył Mendes-France — wolały kontynuować wojnę, oczekując zwycięskiego końca. Tych, którzy żądali rokowań, nazywano zdrajcami, agentami Moskwy. Lata mijają i wciąż czekano na zwycięstwo, odrzucając wszelkie propozycje pokojowe. Polityka taka przyniosła fatalne skutki”.

Po półgodzinnej przerwie i wznowieniu debaty, zabrał głos b. gaullista gen. Koenig, który oświadczył, że całkowicie winę za popełnione w Indochinach błędy ponosi rząd. Swe przemówienie zakończył gen. Koenig słowami: „Francja ma dzielny naród, lecz brak jej przywódce”.

Następny mówca, deputowany komunistyczny Raymond Guyot potępił stanowisko delegacji francuskiej w Genewie stwierdzając, że nie wykazuje ona dążenia do pokoju. Mówca domagał się jak najszybszego zawarcia rozejmu w Indochinach. Guyot wypowiedział się za dymisją rządu i zaapelował o współpracę między komunistami i socjalistami.

OPRY\$ki

COCA-COLA JAKO PRODUKT KULTURY

„Amerykanie nadal czytają i wysłuchują sobie chwalebną Puzkino, Tolstoj, Dostojewski czy Gorkiego, a przyjemnością śledzą muzykę Czajkowskiego a nawet Ioszkowskiego. Zostawiając oświadczenia balady radzieckie... Czemu więc Rosjanie nie zrozumieli, że uporem nie chcą zdobyć się na pare słów pochwały dla tak specyficznego amerykańskiego rezerwu, jak np. Coca-Cola czy też Pepsi Cola, które w chwili obecnej cieszą się takim powodzeniem w Europie zachodniej?” Takie to pytania ukazało się w jednym z artykułów umieszczonych na łamach amerykańskiego pisma „Cincinnati Times Star”.

Nie wchodząc w to, czy istotnie Coca-Cola cieszy się powodzeniem u francuskich czy włoskich amatorów wina, u belgijskich czy angielskich „piwowarów”, stwierdził treścią, że dziennikarze z „Cincinnati Times Star” ma co najmniej oryginalną koncepcję wymiany kulturalnej.

NIEZWIĘDZIA PRZYSLUGA

W czasie otwarcia Targów Paryskich ambasador USA w Paryżu, Douglas Dillon oświadczył, że Francja wydała na prowadzenie wojny w Indochinach więcej niż o trzymiła tytułem planu Marshalla. Tak doniosła prasa francuska. Wskazywała na rozbieżności przedstawień rządu francuskiego z tym, co mówił Dillon. Nie było to jednak prawdą, że Dillon rzeczywiście nie miał się do publicznego oświadczenia.

Z życia partii

O lepszą pracę z robotnikami mieszkającymi na wsi

Mikołaj Wysocki

I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR
w Białymstoku

Prawie w każdym zakładzie pracy, a przede wszystkim w każdym przedsiębiorstwie budowlanym na terenie Białegostoku pracują robotnicy, którzy niedawno przybyli ze wsi. Większość spośród nich dotychczas jeszcze mieszka na wsi i dojeżdża do pracy w mieście. Stanowią oni około 5 proc. białostockiej klasy robotniczej.

Znają oni dobrze życie wsi, jej potrzeby i trudności. Pochodząc ze wsi mogą skutecznie oddziaływać na chłopów, mobilizować ich do walki o socjalistyczną przebudowę wsi.

Aby robotnicy dojeżdżający do pracy ze wsi mogli stać się w pełni świadomą i ofiarną kadrą robotniczych agitatorów i organizatorów spółdzielczości produkcyjnej, trzeba ich przystosować do pełnienia tej roli. Tym bardziej, że w porównaniu z robotnikami „z dziada pradziada” są oni na ogół słabiej wyposażeni politycznie, nie posiadają też tej bojowości, co starsi robotnicy zahartowani w długoletnich walkach klasowych.

WCIĄGAĆ DO PRACY SPOŁECZNEJ

Jakie stąd wynikają obowiązki dla wielu naszych organizacji partyjnych, a zwłaszcza dla takich, jak w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego, BPZB i wielu innych, gdzie przeobrażają się robotników rekrutując się spośród chłopów mało i średniorolnych z okolic Białegostoku?

Organizacje te powinny czuwać, aby robotników ze wsi nie obejmować jak najszerzej szkoleniem ideologicznym, powinny prowadzić wśród nich wzmożoną pracę polityczną i służyć im, wciągając ich do pracy społecznej, do życia kulturalnego i oświatowego, interesować się ich pracą.

Przygotowując robotników ze wsi do pracy politycznej i organizacyjnej w gromadach trzeba przede wszystkim pamiętać, by posiadając przez nich praktyczną znajomość wsi, jej problemów, jej oblicza klasowego i walki, jaka się toczy z wrogiem socjalizmu na wsi — kulakami, uzupełnić odpowiednią wiedzą teoretyczną. Chodzi o to, by robotników rekrutujących się ze wsi zapoznać ze stałą nową nauką o kolektywizacji wsi, z polityką i wytycznymi partii i rządu w sprawie rozwoju wojny oraz umocnienia spółdzielczości produkcyjnej, z udziałem i Krajowego Zjazdu Spółdzielczości, który zapoczątkował nowy etap w rozwoju gospodarki zespołowej.

Chodzi o to, by znali oni statuty spółdzielczości i mogli chłopom wyjaśniać ich treść. Taką znajomość zapewni m. in. szkolenie ideologiczne w każdym zakładzie pracy (na które zapraszać należy również robotników bezpartyjnych) oraz specjalne seminaria, pogadanki i dyskusje świetlicowe.

PRACA TERAZ IDZIE O WIELE LEPIJ

Czy wszystkie zakładowe organizacje partyjne dostatecznie interesują się robotnikami rekrutującymi się ze wsi? Czy zawsze ich członkowie mają przydzielone zadania? Owszem, niektóre z nich zdobyły już pewne doświadczenia w tej dziedzinie. Podstawowa organizacja partyjna w ZBM stworzyła na przykład specjalną ekipę z doświadczonych i wyrobionych politycznie towarzyszy, którzy otrzymali zadanie pracy z robotnikami dojeżdżającymi ze wsi.

Towarzysze ci prowadzą z nimi pracę wychowawczą, jak głośne czytanie książek, prasy, organizowanie zespołów artystycznych i pogadek, organizowanie zbiorowych wycieczek do teatru i kina, odczyty TWP i TPP-R na tematy ideologiczne i rolne.

W wyniku ich starań zmniejszyły się wypadki pijactwa, zwiększyła się wydajność pracy i wzrosła walka z marnotrawstwem materiałów. Znikła wzmiana nieufności między robotnikami a chłopem pracującym w naszym budownictwie. Wobec tego nie ma już takich wy-

padków, jak przedtem, że zespoły robotnicze dobierały się ze starych robotników, i chłopci przybywający na budowę pracowali indywidualnie lub w oddzielnych grupach.

Wielu towarzyszy partyjnych i bezpartyjnych robotników mieszkających na wsi w poważnym stopniu podniosło swój poziom polityczny, zrozumiało konieczność przebudowy wsi i prowadzi dobrą robotę uświadamiającą w swych gromadach.

Trzeba jednak stwierdzić, że w wielu wypadkach podstawowe organizacje nie przydzielały konkretnych zadań członkom partii nie mówiąc już o bezpartyjnych ze wsi. Takie stan do niedawna jeszcze mogliśmy stwierdzić na białostockim węzle kolejowym i w Białostockim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym, gdzie towarzysze odpowiedzialni za te sprawy uważali, że dojeżdżający mogą być zwolnieni z wszelkich poważniejszych zadań partyjnych, że nie ma możliwości wciągania ich do życia kulturalnego, ponieważ dojeżdżają do pracy.

Twierdząc tak towarzysze ci odsuwają się od pracy z tymi ludźmi, a tym samym nie wykorzystują swych środków oddziaływania na wsi.

NIE TYLKO DAWAĆ POLECENIE ALE I KONTROLOWAĆ

Najczęściej jednak bywa, że członkowie partii otrzymują zadanie partyjne w gromadzie, w której mieszkają, ale na tym konie, Nikt nie kontroluje ich pracy.

Wniosek, jaki z tego wypływa, jest jasny. Zakładowe organizacje muszą ulepszyć pracę z robotnikami ze wsi. Przede wszystkim należy sporządzić dokładną ewidencję członków partii i bezpartyjnych robotników zamieszkujących na wsi i przydzielić im odpowiednie zadania.

Aby zadania zostały właściwie wytyczone i należycie wykonane, dobrze jest powołać się na stałe z komitetami gminnymi i organizacjami gromadzkimi w miejscu zamieszkania towarzyszy. Z całą mocą bowiem trzeba podkreślić, że nie „ponad głową” organizacji gromadzkich, partyjnych, ale razem z nimi winni walczyć robotnicy w swoich gromadach o rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

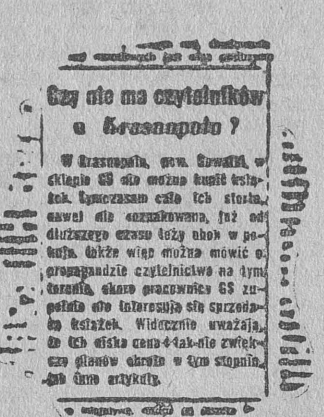
MUSZA PRZODOWAĆ NA WSI

Komitety zakładowe winny dążyć do tego, by robotnicy prowadzili pracę polityczną przede wszystkim na terenie gromad, w których mieszkają. Bo gdzież, jak nie w swojej własnej wsi, może wczorajszy chłop — dzisiaj robotnik — najskuteczniej agitować, uświadamiać politycznie sąsiadów, demaskować wroga robotę kulaka, ujawniać jego próby sabotażu, mobilizować do walki przeciwko wyzyskowi?

Obecnie, kiedy ważnym zadaniem na wsi jest między innymi wykonanie planów obowiązkowych dostaw żywności i mleka, zakładowe organizacje partyjne w znacznej mierze powinny przyczynić się do jego realizacji, odpowiednio ustawiając wszystkich robotników mieszkających na wsi, by nie tylko rozwinięli ożywioną pracę polityczną, lecz przodowali w realizacji obowiązkowych dostaw sami i pomagali za sobą innych. Trzeba zmobilizować do pomocy gromadzkim organizacjom partyjnym wszystkich tych towarzyszy.

Jeśli nasze podstawowe organizacje partyjne będą dobrane, prawidłowo pracować z robotnikami mieszkającymi na wsi — to wniosą one poważny wkład w dzieło budownictwa socjalizmu na wsi białostockiej, przyczynią się do dalszego zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. W ten sposób realizować będziemy wskazania towarzysza Bieruta, który ucy, iż zadaniu socjalistycznej przebudowy wsi towarzyszyć musi nieodłączne i nade wszystko „wszechstronne uaktywnienie i rozszerzenie pracy polityczno-masowej na wsi, jako podstawowego warunku umocnienia sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym w oparciu o bliźniaczą i w walce o izolację polityczną, ograniczenie i wypieranie kulactwa, o umocnienie roli klasy robotniczej w tym sojuszu”.

Niedobrze się darzy u GS-owskich księgarzy



czy nie ma czytelników w Krasnopolu?

W Krasnopolu, pow. Białostocki, w sklepie GS nie ma zbyt wielu czytelników. Tymczasem całe ich stowisko, nawet nie rozmawiając, już od dłuższego czasu leży obok w półkach. Wszak wiesz, że w tym sklepie, skoro pracownicy GS zapadli na ten interes, to sprzedają książki. Widocznie uważają, że ich oferta jest atrakcyjna, czyż nie głoszą o tym w tym sklepie, że tam sprzedają?

TROCHĘ O JEDNYM Z ZADAŃ GS

W każdej gminie są sklepy, a nad nimi zielona tab-

Korespondencyjna narada „Gazety Białostockiej” „Rozwijajmy spółdzielczość produkcyjną”

Czułość przede wszystkim

Socjalistyczna przebudowa wsi oznacza dla kulaków koniec możliwości wyzyskiwania mało i średniorolnych chłopów, koniec pa- sożytniczego tuczenia się cudzą pracą i dlatego każda nowopowstająca spółdzielnia produkcyjna wywołuje wzmożoną aktywność kulactwa, nie przebiegającą w środkach, byleby tylko nie dopuścić do powstania we wsi gospodarstwa zespołowego. Stąd też wypływa konieczność nieustannej, ostrej czujności klasowej partyjnego i bezpartyjnego aktywu.

Kulak prawie nigdy nie występuje przeciwko spółdzielczości produkcyjnej bezpośrednio, stara się on prowadzić wrogą robotę przy pomocy swych popleczników, których niestety znajduje jeszcze wśród mniej uświadomionych pracujących chłopów. Zdarza się też, że znajduje on popleczników nawet wśród członków partii, oczywiście wśród takich, którzy bądź celowo, dla prowadzenia wewnątrz partii rozbiłackiej roboty wzięli się w szeregi partyjne, bądź też dostali się do partii przypadkowo i brakiem odpowiedzi na jego wywołanie i uświadomienia ideowo-politycznego i stąd są łatwiej podatni na wpływy wroga klasowego.

Ja sam również nie zdawałem sobie początkowo należytej sprawy, jak różnorodnie i perfidnie metody stosuje kulak w walce przeciwko wszystkim co nowe, a przede wszystkim przeciwko spółdzielczości wsi. Ale praca wśród chłopów nad budownictwem socjalizmu na wsi otworzyła mi oczy na wiele rzeczy.

W lutym 1952 r. towarzysze z gromady Ploski, w gm. Chraboby (pow. Białostocki), przyszli do przekonania, że już we wsi dojrzała sytuacja do zorganizowania tu spółdzielni produkcyjnej. Otrzymałem z KP w Białymstoku polecenie pomóc towarzyszom z Plosk w tej robotce.

Wszystko wyglądało pięknie. Gromadzka organizacja partyjna w Ploskach, licząca 22 członków, stała na stanowisku zorganizowania spółdzielni. Najwięcej za spółdzielnię wypowiadał się Okseniuk. Po naradzie postanowiliśmy 2 marca wieczorem zwołać zebranie gromadzkie w tej sprawie. Zebrano się około 200 ludzi.

Po przedyskutowaniu statutow spółdzielni produkcyjnej na sali zawrzało, słychać było głosy za i przeciw spółdzielni. Wreszcie pojedynczy chłopci poczęli podpisywać statut spółdzielni.

Wróg natychmiast rozpoczął atak na całego. Po cichu, w nocy zebrał się u Prokopa Wasyluka kulacy i ich poplecznicy, by radzić jak rozbić spółdzielnię. Między kulakami poplecznikami znalazł się i Okseniuk.

Następnego dnia chcieliśmy zwołać zebranie spółdzielców celem wybrania zarządu. Okseniuk tak się przy tym zakrzętnął, że zaprosił w dzień do siebie (zebranie miało być wieczorem) paru co aktywniejszych towarzyszy i niby to z radości, że powstała wreszcie we wsi spółdzielnia, poczęł ich częstować wódką i porządnie spoić. Jednocześnie nastawił rodziców-staryszków, których spośród członków spółdzielni, by wystąpili z oświadczeniem, że oni są gospodarzami i że ziemi do spółdzielni nie dadzą. A bezpartyjnym Okseniuk tłumaczył: „Ja członek partii, to muszę pisać się do kościoła, ale po co wy tam leżecie”.

Tym razem kulacy nas przechrztyli. Zaczęliśmy pracę na nowo. Przede wszystkim oczyściliśmy gromadzką organizację partyjną z wrogów i elementów przypadkowych. Usunęliśmy też Okseniuka, który brał od kulaków pieniądze na wódkę, by spoić członków spółdzielni. I to była nasza dobra robota, bo po zdemaskowaniu wroga liczba chętnych do przejścia na gospodarkę zespołową wzrosła. Do spółdzielni zapisało się 25 członków.

Przykład Plosk wiele mnie nauczył, a przede wszystkim tego, że trzeba być czujnym i jeszcze raz czujnym, by umieć w porę demaskować wroga klasowego. I dlatego apeluję do wszystkich działaczy ruchu spółdzielczości produkcyjnej, by nie upajali się nigdy sukcesami, by byli czujni na wszelkie przejawy kulackiej roboty, bo tylko wtedy praca ich zostanie uwieńczona sukcesem.

ALEKSANDER LUSZCZYŃSKI

Instruktor KP PZPR
w Białymstoku

Niedobrze się darzy u GS-owskich księgarzy

lica z szyldem gminnej spółdzielni. Takie sklepy bywały także w wielu gromadach. Kupić tam można i mydło, i skarpetki, cukierki, wiadro... i książki. Nam chodzi właśnie o książki. Towar „nieco” odmienny od wladra. Nie tylko zastosowaniem — ale i sprzedażą.

No cóż, reklamować wiadro to nawet nie wypada. Potrzebne komuś, to przyjdzie, obejrzy, a jak się spodoba, to kupi. Z książką jest trochę inaczej. „Tym więcej sprzedasz — mówią doświadczeni księgarze — im więcej kupującemu podoba się książek”. Bywa tak, że go zupełnie urzekną, że potrafi cały ich stos od razu zabrać do domu.

Bo białostocki chłop lubi książki. Czyta ich coraz więcej i coraz więcej kupuje. Kupowałby ich na pewno jeszcze więcej, gdyby... właśnie gdyby ktoś mu tak z serca doradził, która go książka najwięcej zainteresuje, która go czegoś nauczy. I tu właśnie leży sedno zadań GS pracy z książką.

A TYMCZASEM...

O blisko 90 tys. zł. więcej sprzedali GS-y książki w I kwartale br. w stosunku do tego samego kwartału ubiegłego roku. Biorąc pod uwagę znaczną obniżkę cen książek suma ta świadczy o coraz większym rozczuwaniu wsi. Trzeba jednak otwarcie powiedzieć, że jest to po prostu wynikiem wzrostu kultury wsi, a nie zasługą GS. Większość sklepów nie zrobiła właściwie nic dla popularyzacji książek. Bywa nawet wprost odwrotnie, gdy — jak we wspomnianej na wstępie notatce, książki zamiast w sklepie, leżą niewidoczne i nieosiągalne gdzieś pod kłuczem.

Wypadki takie należą już wprawdzie do rzadkości, ale często są natomiast inne, ludzko podobne. W Stawiskach, pow. kolneńskiego, książki znajdują się w sklepie. Cóż jednak z tego, sko-

ro nikt na bezkształtną kupę nawalonych na półkę tytułów nawet nie zwróci uwagi. Makulatura — powie, nie nie warto, skoro je tak zwalono. Sprzedaż jest więc w tym sklepie zerowa. W wielu innych GS jest podobnie. Zamiast w widocznej gablotce ustawionej na pierwszym planie — książki leżą gdzieś w kącie. I żeby jeszcze sklepowy choć słowo powiedział do kupującego, że ma to albo tamto. Nie. Głuch w GS.

Bywa również, że książki leżą na widocznym miejscu. Ludzie kupują. Sklepowy nawet się stara. Ale zastanówmy się, czy na tym kończy się praca z książką? Czy nie można by ich było jeszcze więcej sprzedać? Na pewno tak. Ale...

NIE ZAWSZE W GS ZNAJDUJĄ SIĘ POTRZEBNE TERENOWI KSIĄZKI

I tu musimy wnikać w tajniki zaopatrzenia GS-ów w książki. Właściwie nie są to rzeczy tak bardzo skomplikowane. Od wydawcy z Warszawy nadchodzi do WZGS tzw. arkusz zamówień z pozycjami tytułów, które mają się ukazywać na rynku. Ten arkusz wędruje do PZGS i stamtąd do GS. Sklepowy GS znając ludzkie zainteresowania i potrzeby powinien wpisać na nim, ile i jakich książek najbardziej mu potrzeba, odsłać arkusz do PZGS, stamtąd...

No tak, ale jeśli sklepowy nie wie, co ludzie będą czytać, jeśli nie zna potrzeb swego terenu? Wtedy powinien mu pomóc instruktor księgarski z PZGS, ale i tak bywa, że i on nie orientuje się w potrzebach. Co wtedy? Wtedy na oko wpisana cyfra wędruje do Warszawy i wraca jako książka najpierw do WZGS. Ten z kolei sporządza rozdzelnik. Dziwny rozdzelnik. Mechaniczny rozdzelnik. Po dwie np. książki do GS I kategorii, po trzy do kategorii II i wędrują dwa takie np. „Przepisy kolejnictwa” choćby do wspomnianego

Krasnopolu, chociaż do tej gminy nigdy kolej nie dojeżdża. I leża rok, dwa, trzy — czekają na kolej. A w innych gminach, gdzie jest dużo kolejarzy, dziwią się ludzie, że przysłał tylko dwie tak potrzebne im książki.

Taki już dziwny jest ten rozdzelnik. I żeby to jeszcze można było przerzucić potem książki z jednego miejsca na drugie. W teorii niby tak, ale w praktyce historia faktów takich nie zapisła. Leży sobie np. w GS w Brańsku „Robinson

(Ciąg dalszy na str. 4)

Ludzie książki



KRISTYNA SAWICZ, kolporter uliczny, zastawca wypożyczalni „Domu Książki” w Białymstoku. Wykonuje miesięcznie 350 proc. planu.



HELENA GOLEBIEWSKA, kierowniczka kolportażu „Domu Książki” w Białymstoku. (Rys. J. Loniewski)

Dni Oświaty, Książki i Prasy



Uczennice Liceum Wychowawczych Przeszkół w Białymstoku pracowały bardzo wydajnie przy obsłudze stoiszki kiermaszowej „Domu Książki”. M. in. z grupy dziewcząt z tego Liceum, która obsługiwała stoisko przy Rynku Kościuszki (na zdjęciu) wyróżniły się wata stoisko przy Rynku Kościuszki Helena Świątkowska i Irena Wasilowicz. Szczególnie aktywną pracę Helena Świątkowska i Irena Wasilowicz w przeciągu 4 godzin rozprzedały one ponad 100 losów loterii książkowej.

(Fot. „Gazeta” — J.Dz.)

Przed wystawami rolniczymi

„Nikt nic nie wie”

Dwojaki są teraz tablice przy skrzyżowaniach dróg. Jedne takie same jak przed laty, wskazywały tylko, że tam Gromowo, a tam Plekutki, inne nowsze, obok nazwy wsi mają napis „spółdzielnia produkcyjna”. W niektórych powiatach dużo się takich tablic spotyka. W innych mniej. Ale najczęściej jest ich chyba w powiecie białskim.

W POSZUKIWANIU ATMOSFERY WSPÓŁZAWODNICTWA

Jesteśmy w jednej z przodujących spółdzielni — w Chrabotach. O dorobku spółdzielców nie trzeba dowiadywać się z wylizanych księgowego. Wystarczy spojrzeć na bogaty, starannie utrzymany park maszynowy — wiadomo, że spółdzielnia, na okazale nowe budynki gospodarcze, na dostatnie domostwa spółdzielców, na ładnie ubrane dzieci. Wszędzie widać ład i dostatek, owoce zespołowej pracy. — Gdzie jak gdzie — nasuwa się myśl — ale tu chyba ludzie żyją w atmosferze współzawodnictwa o udział w wystawie rolniczej.

Tymczasem...

— O współzawodnictwie nie wiemy jeszcze nic.

— A Komitet Wystawowy?

— Nie, nikt jeszcze nie był.

— Normy współzawodnictwa?

— Nie znamy!

A więc daremne poszukiwania atmosfery współzawodnictwa, bo w Chrabotach przed wystawą jest tak, jak w tytule czeskiej komedii filmowej, że... nikt nic nie wie.

A ONI BARDZO CHCA

Albo spółdzielcy z Chrabot mają ambicję uczestniczenia w wystawie.

— Pewno, że chcemy brać udział, będzie się z czym pokazać, w zeszłym roku pokazywali „swoje” na wystawie — mówią spółdzielcy.

I zaczyna się wylizanie... że leci mieli najlepszy na całej województwo, 41 metrów słomy nieodziarnionej z hektara, że mimo czwartej i piątej klasy gruntu mieli 22 metry pszenicy jarej z hektara, bo stali krzyżowo (już w ubiegłym roku) i to na gruntach, gdzie przeważnie przedtem siana była gryka, że buraków pastewnych mieli 360 metrów z hektara, że owies, że jęczmień, że warzywa, że buhaj, że maciora... i wylizaniem nie było końca.

— A czy wiecie, że w wystawie wezmą udział te spółdzielnie, które osiągnęły najlepsze wyniki we współzawodnictwie? Te, które w tym właśnie okresie uzyskają jeszcze większe plony i zwiększą pogłowię? — pytamy.

To pytanie zmieszało spółdzielców. — Oni przecież chcą, bardzo chcą pokazać znowu swoje osiągnięcia, ale dlaczego im nikt o tym współzawodnictwie nie powiedział? Przecież w tym roku jeszcze więcej zasiali krzyżowo... przecież tam w nowowbudowanej stajni jest 10 sztuk takich ślicznych, czarnych, krótkonogich, dziesięciomiesięcznych wieprzków rasy puławskiej z jednego młotu, które tak troskliwie pielęgnuje chlewniśtrzy — Tatiana Dąbrowska... przecież kobiety, dumne ze swych zeszłorocznych osiągnięć, jeszcze lepiej starają się pracować przy uprawie lnu... i znowu wylizaniem nie było końca. Tylko...

DLACZEGO IM NIE POWIEDZIELI?

Oto odpowiedź: „Wyjaśniam, że nie wykonaliśmy polecenia dotyczącego organizowania współzawodnictwa przedwystawowego między spółdzielniami produkcyjnymi z powodu braku środka lokomocji, który miałem otrzymać z POM nr 75 w Białym Podlasku. Dyrektor POM Czesław Chmielnicki...

ki nie dał samochodu, gdy twierdził, że na takie cele samochód powinien dać Komitet Powiatowy lub Prezydium PRN”.

Podpisał kierownik wydziału politycznego POM w Białym Podlasku. Dnia 29 maja (I) 1954 roku.

I wszystko z powodu niedogadania się z dyrektorem POM o środek lokomocji! Oto słowa usprawiedliwienia tego, że współzawodnictwo przedwystawowe w spółdzielniach produkcyjnych nie ruszyło jeszcze z miejsca.

A dodać trzeba, że dyrektor POM jest członkiem powiatowego komitetu wystaw, (na którego posiedzenia nigdy nie przychodził), zaś kierownik wydziału politycznego POM jest w tym Komitecie członkiem w sekcji programowo-propagandowej i odpowiada za zorganizowanie współzawodnictwa w spółdzielniach produkcyjnych.

Komentarze najzupełniej zbyteczne!

Wielki to zaszczyt uczestniczyć w wystawie, tym bardziej, że najlepsze ekspozycje powędrują na centralną wystawę w Lublinie, zorganizowaną dla uczczenia 10-lecia. Dlatego też karygodne jest takie postępowanie, które zamiast pobudzać do współzawodnictwa o osiągnięcia najlepszych wyników, składa wszystko na karb domysłowości spółdzielców.

B. KAMLEROWA

Pomóc

a nie przeszkadzać

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Czeremnie (pow. Hajnówka) na odbytej przed paru dniami naradzie produkcyjnej podjęli liczne zobowiązania dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej. M. in. postanowili oczyścić 400 m rowu odwadniającego, zagospodarować 7 ha łąki oraz wybudować sposobem gospodarczym szep na narzędzia i maszyny rolnicze. Za wykonanie zobowiązań odpowiedzialni są: przewodniczący — Józef Niedzwiedzki, Bazyli Dudel i Paraska Panastukowa.

Przy realizacji niektórych zobowiązań wylonili się nieprzewidziane trudności. Choć Prezydium PRN w Hajnówce wystawiło GS w Kleszczelach zlecenie sprzedaży spółdzielcom nawozów sztucznych i nasion traw, zlecenia tego GS wykonać nie chce. Dlaczego? — nie wiemy.

Może odpowie nam na to pytanie zarząd PZGS w Hajnówce, a Prezydium PRN zainteresuje się, dlaczego GS nie wykonuje zleceń organów władzy ludowej.

H. JANKOWSKI
korespondent



Drobne
ale
ważne
? ! ?



Takich „drobnych, ale ważnych” spraw jest sporo. Zmieszczamy tylko niektóre z nich wyjęte z listów naszych czytelników i korespondentów. Ale mamy nadzieję, że wszyscy ci, którzy są przyczyną powstawania podobnych „drobnych” trudności w naszym życiu, wezmą sobie tę krytykę do serca. Bo z małych spraw urastają duże i bardzo, bardzo uprzykrzają życie wielu ludziom.



O to np. sprawa studni w Wiźnie, w pow. łomżyńskim. Czy wiecie, że mieszkańcy Wiźny muszą chodzić do Narwi po wodę? Pisze o tym nasz korespondent Stanisław Michalak. Pisze, że to czasu trzeba na takie chodzenie tracić i że to wysiłku kosztuje. No, a poza tym jak wygląda stan higieniczno-sanitarny osady?

A przecież na rynku jest stara studnia. Tylko, że zabita deskami. Wystarczy, żeby Prezydium GRN poleciło zbadać, czy woda nadaje się do picia i... nie, uroczystego otwarcia studni nie trzeba robić. Po prostu zdjąć deski. Iu kłopotów uniknie się dziełku temu.

Listów o różnych „dodatkach” znajdowanych w

chlebie otrzymujemy sporo. Najwięcej z Białegostoku, Brańska i Białej. Pisaliśmy o tym niejednokrotnie, ale nadejść poprawy jeszcze nie widać.



Ostatnio napisał nasz korespondent L. Maciejewski, że jeden z mieszkańców Białej znalazł w chlebie żytnim (60-procento-

wym) wypieczonym w piekarni białej PSS — guzik z nitką. (Trzeba dodać, że w Brańsku znaleziono mysz).

Guzik z taką robotą plekają rzy... Ale żarty żartami. Tych „dodatków” jest naprawdę za dużo. PIH powinna przeprowadzić szczegółowe dochodzenie i winnych ukarać. Już raczej nie szczegółowo, a surowo.

Trzech naszych czytelników z Łomży napisało do nas, jak to ładna wiosenna pogoda oddziaływała na pracowników Powiatowych Zakładów Mleczarskich. 27 maja Jadwiga Kuligowska z jednym z kolegów wyszli sobie o godzinie 9.30 przed gmach biura, wzięli ze sobą segregator i rozpoczęli... udawanie urzędowania. Segregator leżał sobie spokojnie, a oni równie spokojnie opalali się.

Słońce to dobra rzecz, ale gdy instruktorzy Zarządu Powiatowego LPZ pytali, dlaczego koło w PZMlecz, „leży na obu łopatkach”, to pracownicy ci wyjaśnili, że w tym den sposób nie mogą znaleźć czasu na pracę społeczną.

Jak widać — rzeczywistość nie mogła. Słońce im przeszkadza. (k)

dochody. A do tego działki przyzgodowe uprawiane według uznania gospodarzy.

TAK MUSI BYĆ I U NAS

Dzień roboczy w spółdzielni nie trwa tak jak w gospodarstwie indywidualnym do nocy. Po pracy, matki w spółdzielni produkcyjnej Piotrkowice, zabierają dzieci z przedszkola, które zorganizowane na miejscu, słuchają radia, mają czas na próbę w zespole świetlicowym.

I dziwnym, ale zachęcającym wydaje się kobiecom augustowskim widok kobiet z Piotrkowice na scenie w spółdzielczej świetlicy. Przecież kobieta grająca w jednoaktówce, ma na pewno 50 lat, a tyle w niej radości życia.

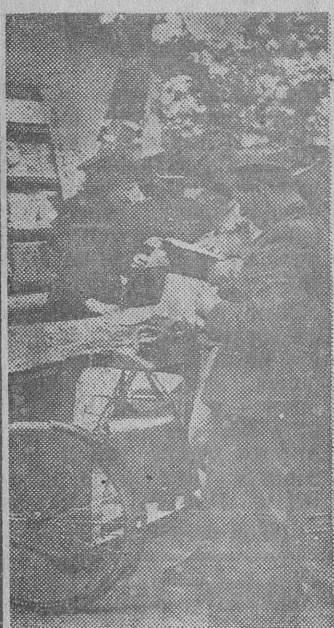
Jak wielkiej zmiany może dokonać socjalizm na przebudowa wsi. O tej wielkiej różnicy między życiem chłopów indywidualnych i spółdzielców przekonali się chłopci białostoccy naczyni.

Po powrocie do domów — mówiła do sąsiadów Akulina Batus z gromady Gabowe Grady — będziemy przekonywać swoje rodziny i wszystkich chłopów w gromadzie o wyższości gospodarstwa zespołowego nad indywidualnym. Myślę, że po tym, cośmy sami zobaczyli i w naszym województwie tak jak w poznańskim, będą rosły szczyble spółdzielni produkcyjne, gdzie szeroko stosowana praca maszyn daje większe plony i pozwala na rozwój życia kulturalnego.

Kartki, na których skwapliwie notowano często niewprawna ręką wszystkie nowe, nie stosowane w augustowskim metody uprawy ziemi, przywieźli chłopci do swoich gromad. Przekazują swoim sąsiadom doświadczenia i spostrzeżenia z poznańskiego. Opowiedzą o ich doświadczeniach, które może stać się udziałem chłopów z powiatu augustowskiego, gdy traktor zaorze ich miedze.

ANNA STANKIEWICZ

Książka wśród żołnierzy



NA ZDJĘCIU: stoisko „Dobry Książki” na jednym z leśniczych obozów szkoleniowych. Wojskowy czytelnik obsługuje Józefa Woch. (CAF — WAP)

Z wycieczki do spółdzielni w woj. poznańskim (II)

Wrócili, jak urzeczeni

Wbiałym budynku w Piotrkowicach okna otwarte szeroko na olbrzymi ogród porośnięty bujnie rozkwitłymi, na sad, który kończy się gdzieś za widnokręgiem. Chociaż słońce zakrywa chmury, jest ciepło i można usiąść na trawie nie szukając cienia. Toteż na wprost drzwi wejściowych prowadzących do świetlicy siedzi niewielka, ale chyba najmlodsza grupka — dzieci. Stąd najlepiej widać drogę, którą łąda chwila przylada gości, stąd najbliższe też do świetlicy, gdzie czeka już spółdzielczy zespół muzyczny, by radośnym marszem powitać chłopów z województwa białostockiego. Właśnie dlatego dzieci ze spółdzielczego przedszkola wybrały sobie to miejsce, by po ujrzeniu samochodu dać znać orkiestrze, jak szumnie nazywają tu spółdzielcy swój trzyosobowy zespół.

Goście jednak dali znać o sobie wcześniej, niż ujrano na drodze samochód. Warkot motoru zagłuszony bowiem został przez śpiew, jaki towarzyszył chłopom powiatu augustowskiego w drodze z Poznania do spółdzielni produkcyjnej w Piotrkowicach. Do wysiadających z samochodu przy padły dzieci rumiane i czystki, wyszli na spotkanie serdecznie uśmiechnięci piotrkowiczcy chłopcy spółdzielcy. Stali naprzeciw siebie.

NA TYCH POLACH PRACUJĄ MASZyny

Co też nam pokażecie, czym się pochwalicie? — zdawały się mówić ciekawie spojrzania białostoczan, a Wierczkowska, przewodnicząca spółdzielni, powiedziała po prostu: Siostry i bracia, miło nam jest gościć was u siebie.

I posypały się opowiadania spółdzielców o pracy, o życiu, o zespołach świetlicowych, w których bierze żywy udział nie tylko młodzież, ale i dorośli.

— Dzisiaj to wszystko jest wspólne — mówi Stanisław Dudziak zataczając szeroki ruch ręką — a na tych polach pracują maszyny. Żyje się nam dostatnio, ma państwo, mamy i my, i żebym jeszcze raz miał się urodzić i mieć te swoje 8 hektarów ziemi, to mówię wam, nie szukałbym w życiu żadnej innej drogi, jak tylko spółdzielnię.

Uśmiechem niedowierzania przyjęli niektórzy augustowscy chłopcy jego wyznania.

— Ano pokażcie nam najpierw, niech się przekonamy naczyni, mówię, to wiecie, można dużo. U nas mówią o spółdzielniach różnie. Dobrze i źle, ale jak człowiek sam się nie przekona, to nie jest pewny — mówili niektórzy.

NOWE METODY DAJĄ REZULTATY

Marii Ruchowskiej przekonywał o wyższości gospodarstwa zespołowego już nie trzeba. Sama jest członkiem spółdzielni III typu w Kamionce Starej powiatu augustowskiego. Przyjechała tu, aby poznać się z metodami uprawy ziemi, hodowli. Jakby te metody były lepsze, to przekazałby swoim spółdzielcom, skorzystają z doświadczeń, wprowadzą je u siebie, niech i ich młoda spółdzielnia będzie wzorem innym, nowopowstającym.

Kiedy wyszli na szerokie spółdzielcze pola, chłopcy augustowscy nie mogli się nadziwić. Żyto, które zaczęło już rosować, sięgało ramion.

Bronisław Miksa z gromady Topczany przyglądał się zagarniętym w garść kłosom. Wysokie

Niedobrze się

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Krzesze” w języku angielskim. Leży już długo. Po co? W powiecie białym ludzie dopytują się o książki radzieckie, zabrakło bowiem poszukiwanych tytułów w GS, a tymczasem te same tytuły w nadmiarze posiada powiat siemiatycki. Tylko przetrwać. Ale jak przetrwać, skoro słaba jest jeszcze znajomość terenu przez WZGS?

Tak, najwyższy już czas, by WZGS poznał teren. Jakże książki gdzieś tam w GS spoczywają i jakie GS są potrzebne. Najwyższy już czas tam, gdzie uprawia się len — posłać przede wszystkim książki — i to dużo — o lnie, a nie „Przepisy kolejnictwa”.

A W GS ROZPOCZĄĆ SZEROKĄ PRACĘ POPULARYZACYJNĄ

Dlaczego w Krynkach, pow. Sokółka, tak licznie

darzy u GS-owskich księgarzy

rozchodzi się książki? Odpowiedź znaleźć można w pracy organizatora sprzedaży GS, ob. Chrzanowskiego. W pracy sklepowej, w pracy kolporterów. W Krynkach gminny aktyw wzięły w swoje ręce książki i ruszyły z nią na wieś.

Właśnie wciągnięcie szerokiego aktywu do współpracy w popularyzację książek może zadecydować o przełomie w pracy GS. Chodzi tu więc o to, by aktywi: nauczyciel, bibliotekarz, radny gminny, członkowie gminnej rady czytelnictwa, inni aktywiści — wspólnie ze sklepem ustalili, jakie książki sprowadzać do GS. Chodzi także o to, by aktywi pracując „po swojej linii” — posługiwali się książką, jako przekonywującym, podnoszącym poziom ludzi — argumentem.

GS-y mają prawo oczekiwać także pomocy i politycznego kierownictwa od komitetów gminnych partii, od wydziałów propagandy KP.

Sprzedaż książek jest przecież jednym z ważnych mierników potrzeb i zainteresowań terenu.

Wydać się też koniecznym częstszym organizowanie przez WZGS i PZGS-y dla sklepowych szkolenia i kursów księgarskich. Trudno bowiem mówić o ich dobrej pracy, gdy nie będą znać księgarskiego abecadła, a z tym w tej chwili nie jest najlepiej.

Sierżant w powieści Niekrasowa „W okopach Stalingradu” miał takie powiódzko: „Nie zrobimy? A kto za nas zrobi? Wujek?” Czas, aby każdy pracownik GS nie zdawał się, jak to jest obecnie na żywioł, albo zasłaniał się trudnościami obiektywnymi, ale sprawę pracy z książką uważał jako jedno ze swych najważniejszych politycznych zadań. Jako zadanie przyspieszenia wzrostu poziomu kultury ludzi pracy.

ZBIGNIEW NOWACKI

Czego nauczyły festyny w Białowieży i Narwi

W Białowieży odbył się w ubiegłą niedzielę festyn młodzieżowy. Głównym celem festynu było pokazanie osiągnięć Ludowych Zespołów Sportowych. Nie jest rzeczą przypadku zorganizowanie festynu właśnie w Białowieży, gdzie jak wiadomo, znajduje się Centralny Ośrodek Szkolenia LZS.

Ta jedna z najpiękniejszych miejscowości w kraju słynęła dotychczas ze stuletnich dębów, wspaniałego Muzeum Przyrodniczego i z pięknych okolic.

O ludziach z Białowieży mówi się, że garną się do pracy społecznej, że kochają sport i pragną jego rozwoju. I słuszne jest to twierdzenie. Kiedy patrzy się na piękny stadion zbudowany rękami miejscowej ludności w ramach pracy społecznej, odczuwa się głęboki szacunek i dla młodzieży i dla starszych, których porwał ten naprawdę imponujący czyn.

Pierwsza i w naszym województwie i w kraju na tak olbrzymią skalę zakrojona impreza ściągnęła do Białowieży wiele wycieczek robotników, młodzieży szkolnej i wiejskiej z okolicznych wsi.

Przy ocenie tego, co dał nam festyn młodzieżowy w Białowieży, trzeba patrzeć na kilka zasadniczych momentów. Ogróme znaczenie mają zawody sportowe. Biegi przez las, rozgrywki w siatkówkę i piłkę nożną, pasjonujące wyścigi konne oraz mało znane, a jakże ciekawe wyścigi zaprzęgów chłopskich — to wszystko dążyło się zamknąć w stwierdzeniu: sport wyrabia orientację, tężyznę i sprawność fizyczną, daje radość i zdrowie. Nie mniejsze znaczenie mają pokazy gimnastyczne. Piramidy w wykonaniu dziewcząt ze szkoły lekkoatletycznej miejscowego LZS pod kierownictwem instruktora Heleny Roguleckiej udowodniły, że dziewczęta potrafią także w sporcie przodować, że stać je na ambitną pracę i postawę godną prawdziwego sportowca.

W Białowieży sport rozwinęły jest bardzo szeroko. Z zadowoleniem patrzyliśmy na zabawy gimnastyczne dzieci z II klasy szkoły podstawowej. Tak rzadko spotykana gimnastyka w formie zabawy w białostockich szkołach podstawowych, w Białowieży rozwija się bardzo dobrze. Nie ma to jest w tym zasługi nauczycielki Marii Wołoszowej, która wcieliła w życie ćwiczącą razem z dziećmi.

W ramach festynu odbyły się także występy zespołów amatorskich z Białowieży i Hajnówki. Chór „Białowieża” kierowany przez Wiktora Waszkiewiczą pokazał bogaty repertuar białoruskich pieśni ludowych. Prawdziwą niespodzianką przyjęła przez publiczność huczny brzmieniem był występ chóru z towarzyszeniem kapeli przy Zakładach Suchoj Destylacji DREWNA w Hajnówce.

Białowieża impreza miała również duże znaczenie wychowawczo-polityczne. Wychowanie nowego człowieka, włączenie młodzieży w nurt naszego bujnego, twórczego życia, to najważniejsze cele, jakie stawia się organizacjom młodzieżowym wychowawcom nowych kadr. Ważną drogą prowadzącą do tego celu jest właśnie sport.

Podobny festyn odbył się niedawno w Narwi, gdzie również zbudowano boisko piłkarskie, boiska do siatkówki, skocznie i bieżnię na 100 metrów.

W pracy przy budowie boiska nie szczędziła wysiłku młodzież z Białki, Trześcianki, Odrynki. Zbliżający się zlot, w którym mieli wziąć udział goście z całego niemal powiatu, dodawał bodźca do pracy. Ten ważny dla życia gminy Narwa czyn społeczny poruszył wszystkich aktywistów. Przykład ZMP-owców i młodzieży niezorganizowanej zachęcił i dorosłych do udziału w budowie boiska. Ukończono je na czas. I to był też nie mały powód do radoznego obchodu festynu.

Ubrany w piękne, regionalne stroje przyjechał z Zubowa zespół ludowy. Poznaliśmy ich. To Wiera Nicyporuk, Stefan Nesteruk, Nadzieja Karpiuk do Jarka ze spółdzielni, Mikołaj Opaliński... Piękne są białoruskie pieśni ludowe. Smutna „Czeremcha” należy właśnie do tych, które zapadają w serce i długo się je pamięta.

A potem zebrana publiczność co chwila wybuchła serdecznym śmiechem. Wiedomo — czasuski.

Oba festyny młodzieżowe nauczyły nas dużo. Przekonał się przed wszystkim o konieczności organizowania podobnych imprez. Młodzież nie chce, żeby na wsi było nudno i głucho i dlatego garnie się do książki, do sportu, do zespołu artystycznego. Wyzwała z siebie inicjatywę i likwiduje raz na zawsze wszystkie deskami. Tę inicjatywę można i trzeba szeroko wykorzystywać. Organizatorzy obu festynów bogatsi o wiele cennych doświadczeń powinni podobne imprezy organizować częściej. Rady powiatowe LZS i zarządy powiatowe ZMP powinny wyjść naprzeciw młodzieży wiejskiej. Wierzymy, że festyn młodzieżowy w Białowieży i w Narwi zapoczątkują całą serię takich imprez.

ZOFIA DUBLEWICZ



Wielu młodych czytelników „Gazety Białostockiej” zwracało się do Redakcji z prośbą o poinformowanie ich o warunkach przyjęcia do 4-letniego Technikum Drogowego w Białymstoku przy ul. Stalina 41. W związku z tym wyjaśniamy, że zapisy do tego Technikum trwać będą do 20 bm.

Kandydatów obowiązują egzamin wstępny z następujących przedmiotów: język polski, matematyka i nauka o Polsce współczesnej. Egzamin rozpoczyna się 26 bm.

Absolwenci, którzy otrzymają tytuł technika budowy dróg i mostów, będą również posiadali podstawowe wiadomości z zakresu robót budowlanych i inżynierii. Uczniowie Technikum zamiejscowi będą mogli korzystać z czasu nauki z internetu. (sg)

Egzaminy w szkołach radzieckich



NA ZDJEĆIU: uczennice klasy 10-iej szkoły nr 181 w Moskwie piszą wypracowanie z literatury.

(FOT — CAF)

GAZETA sportowa

Ze spotkania Stal-Alimanna



NA ZDJEĆIU: Piątek, który pokonał Rosberga (Szwecja) 6:1, 6:2. (CAF — fot. St. Dąbrowiecki)

Bokserzy wsi na ringu

Gdańsk-Stalinogród 10-10

Wieś Białymstoku pierwsze spotkanie z cyklu finałowych walk o mistrzostwo zrzeszenia LZS w boksie. W spotkaniu tym reprezentacja okręgu gdańskiego zremisowała z reprezentacją okręgu stalinogrodzkiego.

Oto wyniki walk (na pierwszym miejscu zawodnicy Gdańska): w muszej Piotrowski wygrał z Hołowińskim; w koguciej Wielgosz pokonał na punkty Baldowskiego; w piórkowej Bednarek uległ Rogozińskiemu; w lekkiej Kamiński pokonał Łatę; w lekkosredniej Burnicki przegrał z Buerekiem; w półśredniej Kłos uległ Podrazie; w lekkopółśredniej

Formela przegrał z Łukasiewiczem; w średniej Rudzki pokonał Harmelaka; w półciężkiej Michałowski przegrał z Suchym; w ciężkiej Grzywacz zdobył punkty bez walki.

ZSRR — USA

w szachach

MOSKWA. 9 bm. poleciała samolotem do Nowego Jorku drużyna szachistów radzieckich na mecz z reprezentacją USA.

W skład drużyny ZSRR wchodzi następujący szachista: Smysłow, Bronshtein, Keres, Awerbach, Heller, Kotow, Petrosjan, Tajmanow, rezerwowi Bolesławski oraz kapitan drużyny Bondarewski.

Mecz szachowy ZSRR — USA rozpoczyna się w Nowym Jorku 16 bm. Spotkanie składa się będzie z 4 rund. Każdy z uczestników gra 4 partie.

Wojewódzkie zawody strzeleckie LPZ

W celu sprawdzenia poziomu wyszkolenia strzeleckiego oraz popularyzacji sportu strzeleckiego Zarząd Województwa Litwy Przyjaciół Zolnierz w Białymstoku organizuje III Wojewódzkie Zawody Strzeleckie, które zostaną przeprowadzone w niedzielę dn. 13 czerwca na strzelnicy Pietrasze w

Białymstoku. Strzelanie odbędzie się w trzech konkurencjach: 1. kbks — 50 m, 2. kbks — 100 m, 3. kbk — 100 m.

Udział w Wojewódzkich Zawodach Strzeleckich wezmą najlepsi strzelcy LPZ ze wszystkich powiatów, a m. in.: Władysław Prymaka — aktywny działacz LPZ, który na zawodach powiatowych w Augustowie uzyskał w konkurencji kbks 94 pkt. na 100 możliwych, Eugeniusz Rynkiewicz — aktywista ZP LPZ Gołdap, uzyskał w konkurencji kbks 95 pkt. na 100 możliwych oraz wielu innych.

Uroczyste otwarcie zawodów nastąpi w niedzielę o godz. 8.00 na strzelnicy Pietrasze. Zawody te wyłonią reprezentację naszego województwa na cen-

Lekkoatleci radziecy startują w Warszawie

WARSZAWA. W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, które odbędą się w Warszawie w dniach 19 i 20 bm. zapowiedzieli swój udział lekkoatleci radziecy. Do Warszawy przyjadą czołowi zawodnicy i zawodniczki ZSRR. Imienisty skład zespołu nie jest jeszcze znany.

Korespondenci sportowi donoszą

Członkowie LZS w Pomianach w powiecie augustowskim piszą o swojej Radzie Powiatowej, że o nich zapomnieli. LZS nie ma sprzętu sportowego i bez pomocy Rady Powiatowej nie potrafiłby zorganizować pracy. Rada Powiatowa LZS obiecała przecież dostarczyć dokumentację na budowę stadionu i systematycznie udzielać wskazówek. Jak dotychczas obietnic tych nie wykonano. Ciekawe dlaczego?

C. PACZYŃSKI

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka w Siemiatyczach zorganizowano letnie Igrzyska harcerskie. Podczas tych Igrzysk harcerze uzyskali szereg dobrych wyników. Zawodniczka z Drohiczyzna, Eugenia Kowalczyk, skoczyła wzwyż 130 cm.

Nie dopisała jedynie organizacja zawodów. Wadliwie wytyczono trasy marszobiegów. Sędziowie byli też nie zawsze na odpowiednim poziomie. Podobnych błędów należy na przyszłość unikać. (5768).



(92)

Hiszpanie, którzy w XVI wieku wyruszyli na podbój Ameryki Południowej przygotowują się do bitwy z wojskami Inków. Wódz Hiszpanów, królewski namiestnik, Francisco Pizarro wszelkimi sposobami stara się złamać opór broniących swej wolności Indian — co jest głównym jego celem — zagarnąć jak najwięcej złota.

— Taki sprytny? He, he, miał dobrą szkołę i dobry przykład w Panamie. No, ale tutaj ukończ to. Patrzcie chama! Władzy mu się zachciało! Picado, masz prędko uczyć się języka tych dzikusów!

Spojrzał podejrzliwie na sekretarza, stojącego skromnie, ze spuszczonej oczami. Być jednym, niekontrolowanym tłumaczem — to daje rzeczywiście nieograniczone możliwości. Czy szanowny sekretarz nie zamyśla czegoś chytrego? Czekaj, bratku!

— Jeden to jednak mało. Trzeba, żeby jeszcze ktoś uczył się pospiesznie. Hm, na przykład don Rodrigo de Morales... Wymienił nazwisko jednego z nielicznych towarzyszy, którego uczciwości był pewny. Sekretarz na pewno zrozumiał intencję tego polecenia, ale odpowiedział spokojnie, nie podnosząc oczu:

— Don Rodrigo przecież nie żyje.

— Prawda. Zapomniałem. Odprawicie, księżu, mszę świętą za jego duszę. Niedobrze, że tak się przypomniał. Musi cierpieć w czyśćcu.

— Pozwól sobie powiedzieć, że mordercy don Rodriga jeszcze nie wykryli i nie ukarali.

— No, powiesiliśmy dziesięciu pierwszych lepszych, na

postrach. A teraz śledztwo prowadzi don Almagro. Na jego gorliwość nie gadaj nic. Lubili prawdziwie tego smarkacza, a wrzaski badanych Indian słyszał wciąż aż tutaj.

— Aż bluźnierstwem staje się upór tych pogan — westchnął Picado cofając się ku drzwiom.

— Czekaj! Jeszcze nie skończyłem! Jeżeli nie don Rodrigo, to kogo by wyznaczyć? Matko Boska Sewilska, czyż nikomu już nie mogą tutaj zaufać? Don Pedro de Candia? Uczciwy, ale za stary. Tacy już się nie uczą. Młodszy Diego de Almagro? Cha, cha, cha, tobym wybrał. Madonno i wszyscy święci! Czy piekło naszało nam tu samych bękartów diabła i ładacznic? Niech ich parszywe dusze...

— Dziś niedziela, wasza dostojność — wtrącił poważnie Picado.

— A niech i ciebie wraz z nimi piekło pochłonie! Niedziela! Niedziela! Kłopoty te same co w dzień powszedni. Dobrze. Mój brat Juan ma być tłumaczem. Niech uczy się od tych dziewczek indiańskich, z którymi grzeszy, czy od diabła, a ma umieć i to prędko!

Ale gdy sekretarz Picado wyszedł cicho z sali, Pizarro stał jeszcze długo bez ruchu, ze zmarszczonymi brwiami. Juan, no, brat, to prawda. Tak przynajmniej matka zaręczała. Ale smarkacz już się stawia, już ma żądania, życzenia, zachcianki. Przy tym łasy na złoto i na dziewczki... Ma już przecież cały harem, a wciąż kupuje nowe... Żołnierzami chce dowodzić, już coś wspominał o zarządzie jakiejś znacznej prowincji, złota nie ma dosyć nigdy... Stroi się; naśladuje we wszystkim młodszego de Almagro i innych dworaków, a co najważniejsze — bardzo łatwo ulega ich wpływowi.

W tym samym czasie sekretarz Picado, wracając powoli do swej kwatery, dziwnym trafem myślał zupełnie to samo.

Juan Pizarro, byle mu podsunąć dużo wódki, byle mu wciąż dostarczać nowe dziewczki — nie będzie się uczył doś-

gorliwie. A gdyby tak jeszcze namówić go do żucia tych liści koka? Na przykład, że od tego potęgają się męskie siły. Wówczas można by robić ze smarkaczem, co się zechce. Tymczasem niech sobie będzie tłumaczem. Może lepiej z nim niż z innymi. A póki nie nauczy się — trzeba dobrze zwać, co mówi Felipillo. A może jeszcze bardziej na to, czego nie mówi. Czego nie tłumaczy ze słów Indian.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY

Z Guamachuto, ważnego punktu na głównym trakcie do Cuzco, uciekli wszyscy mieszkańcy, magazyny były puste, pałac zmarłego dawno Sapey Inki Uiracocha, stojący w przepiśmym opuszczeniu i czci — spalony. Patrole hiszpańskie złapały w okolicy paru wieśniaków, od których Felipillo dowiedział się, iż to silny oddział wojsk, wiernych wciąż Huascarowi, przyszedł z gór zachodnich i kazał mieszkańcom uchodzić przed białymi, opróżniwszy magazyny. Wedle tych zeznań wojska te pociągnęły traktem na południe i wszędzie zarządzały to samo.

Pizarro, wypytawszy Sinchiego dokładnie o wszystkie drogi, osady i odległości, zdecydował się porzucić chwilowo główny trakt, a pójść bardziej na wschód, na Guanuco, a stamtąd w dolinę Umbambo.

Choć więc Sinchi znalazł się znów w znanych sobie dobrze stronach, jednak nie mógł i nie miał żadnej nadziei iść do Cajatambo.

O dzień drogi za Guanuco, gdy Pizarro z całą siłą zatrzymał się w dużej wsi, a dla dworu mianowanego przez siebie Sapey Inkę brata Atahualpy Tuparki wyznaczył samotne, łatwe do strzeżenia tambo, Sinchi uchwycił sposobną porę i bijąc czołem przed młodym władcą wystękał swą prośbę.

(Ciąg dalszy nastąpi)